

Przeprowadzenie kontroli na miejscu w ramach IACS metodą inspekcji terenowej



LUBIMY AMBITNE WYZZWANIA

Kontrole rolniczych wniosków o dopłaty bezpośrednio firma Level z Siedlec zaczęła w tym roku jako jedna z pierwszych w kraju. Kiedy rozmawialiśmy w jej biurze 9 września, półmetek prac był dawno przekroczony. Konsorcjum, które wygrało przetarg na Mazowieckie i Podlaskie, miało do skontrolowania w sumie ponad 180 tys. hektarów.

teriały, a my musimy je płynnie przekazywać do ARiMR. Doszliśmy teraz do takiej wprawy, że codziennie z terenu spływa grubo ponad 100 opracowanych protokołów. Obecnie tylko znikomy ich procent zawiera błędy, ale na początku dotyczyło to nawet połowy protokołów [pierwszą porcję danych Level otrzymał z Agencji 19 lipca – przyp. red.]. Organizacja pracy cały czas ewoluuje. Każdy ma przyporządkowane zadania, są ustalone procedury postępowania i zakresy odpowiedzialności. W biurze wprowadziliśmy dwu-, a okresowo nawet trzymianowy system. Było to konieczne, ponieważ ludzie po 10 godzinach pracy przestają być efektywni.

- **LOGISTYKA PRZEDE WSZYSTKIM**
Mariusz Frątczak, dyrektor biura i kierownik projektu kontroli na miejscu: Tak stresującej pracy jeszcze nie miałem. I nie jest ona skomplikowana pod względem technologicznym, natomiast bardzo trudna logistycznie. Level zatrudnia w terenie 70 ekip, w tym naszych, siedleckich, jest 15. Niezbędne jest więc sprawne zarządzanie tak dużą liczbą zespołów na tak dużym terenie [Level jako konsorcjant wykonuje kontrolę na mniej więcej połowie województwa mazowieckiego – przyp. red.]. Zespoły muszą płynnie dostawać i oddawać ma-





FOT. MAREK PUDŁO

Radomir Kubak, główny technolog, odpowiedzialny za wsparcie informatyczne kontroli na miejscu: Co tydzień oddajemy do Agencji pewną, z góry ustaloną, partię materiału. 3-4 dni przed tym terminem rzeczywiście zaczynamy pracować 24 godziny na dobę. Samo przygotowanie materiałów dla inspektorów jest pracochłonne, ale idzie dość płynnie. Jeśli do wtorku wydamy inspektorom materiały, to ich powrotu z terenu możemy się spodziewać w piątek wieczorem lub w sobotę rano. Wtedy mamy sobotę, niedzielę, poniedziałek na przeanalizowanie i opisanie protokołów. Rano we wtorek wyrusza samochód do Agencji, która ma 3-4 dni na sprawdzenie zleceń i w przypadku błędów zwraca je nam do poprawy.

● WSPARCIE INFORMATYCZNE

Radomir Kubak: W ubiegłym roku ARiMR udostępniała oprogramowanie wykonawcom zewnętrznym kontroli na miejscu, w tym roku nie oferuje takiego wsparcia. Jeśli idzie o dane graficzne, to Agencja przekazuje je nam w wektorowym formacie XML, a my wykorzystujemy EWMAPĘ rozbudowaną o możliwość wczytywania tych plików. Z kolei oprogramowanie do obsługi danych opisowych przygotowaliśmy sami. W sumie nasz system pozwala na odczytanie danych o rolniku i jego działkach oraz wydrukowanie protokołu zgodnego z wymogami Agencji. Raporty otrzymane z terenu poddawane są kontroli formalnej. Jeśli wszystko jest w porządku, to inspektorzy terenowi wracają do domu, a dane w nocy wprowadzane są ręcznie do systemu.

Powstała w efekcie dokumentacja przekazywana jest do Agencji. Dla każdego

gospodarstwa do raportu w wersji papierowej i elektronicznej dołączane są dane pomiarowe z GPS-u lub tachimetru oraz zdjęcia z terenu – na oddzielnej płycie CD, prawie puste. Koszty samych nośników są ogromne. Na szczęście w porównaniu z ubiegłym rokiem przynajmniej papieru jest mniej. Na jednej stronie raportu



FOT. KATARZYNA PAKUJA-KWIECINSKA

mieszczą się dane dotyczące kilku działek w danym gospodarstwie. Poprzednio każda działka była na oddzielnej kartce. Warto sobie uświadomić, że na jedno z gospodarstw, które miało blisko 500 działek, poszła wtedy ryza papieru, a na każdej stronie rolnik musiał się podpisać!

● KONTROLE WEWNĘTRZNE

Mariusz Frątczak: Kontrole przeprowadzamy na każdym etapie opracowania. Pierwszą już podczas wstępnego przeglądu materiałów przekazanych przez Agencję, przy drukowaniu map dla inspektorów terenowych. Zdarzają się bowiem gospodarstwa o powierzchni poniżej 1 ha czy działki rolne mniejsze niż 10 arów, które w ogóle nie powinny do nas trafić, a także materiały spoza obszaru opracowania (z tzw. gospodarstw rozproszonych). Te błędy są wyłapywane i przekazywane zespołom. Następnie, już po powrocie materiałów z terenu, przeprowadzana jest kontrola formalna dokumentacji. Sprawdzamy jakość i poprawność opisanie zdjęć, poprawność wypełnienia protokołów, obliczenia tolerancji i kompensacji, zastosowania kodów nieprawidłowości, spójność szkiców polowych z protokołami oraz jakość szkiców polowych. Wprowadzanie danych do systemu też odbywa się pod kontrolą – druga osoba sprawdza ich zgodność z wersją papierową.

Radomir Kubak: Protokół jest wypełniany w dwóch egzemplarzach. Jeśli rolnik jest obecny podczas kontroli, to od ręki podpisuje protokół i dostaje jeden egzemplarz. Jeśli nie, to protokół wysyłamy mu pocztą. W przypadku wprowadzania w biurze poprawek wpływających na wysokość dopłaty mamy obowiązek wysłania rolnikowi poprawionego protokołu.

Mariusz Frątczak: Następną kontrola dotyczy śladów z pomiarów GPS, które przekazujemy na płytach CD. Zamieniamy te dane uzyskane z odbiorników na format tekstowy GML, akceptowany przez oprogramowanie Agencji, a także sprawdzamy zamknięcie śladu oraz jego położenie na właściwej działce rolnej.

Dariusz Dyka: Lubimy ambitne wyzwania. Cena za usługę kontroli na miejscu jest niższa niż w ubiegłym roku, a pracy jest więcej. Potencjalni wykonawcy, którzy przychodzili do nas na rozmowy, byli zdziwieni, że na każdą działkę trzeba jechać i mierzyć.

Kontrola formalna dokumentacji jest przeprowadzana przez inspektorów wewnętrznych, którzy protokół zatwierdzają i podpisują. Inspektorem wewnętrznym może być geodeta uprawniony z zakresu 1-2 lub osoba z wykształceniem rolniczym. Większość wyłapanych błędów można poprawić kameralnie, ale bywa, że protokół jest zwracany w teren.

Dzięki tym wielokrotnym kontrolom przepuszczamy niewiele błędów. Agencja ponownie wszystko bardzo skrupulatnie sprawdza i przeważnie zwraca nam dokumentację w przypadku, gdy coś jest przekreślone i nieparafowane.

Radomir Kubak: Najczęstsze są błędy ludzkie, wynikające z pośpiechu. Pewien kłopot sprawiał początkowo system numeracji zdjęć, ale okazało się, że samo wykonanie zdjęcia jest dla inspektorów jeszcze trudniejsze. A to nie widać horyzontu, a to tablica na zdjęciu nie jest prawidłowo opisana, a to zajmuje ona więcej niż dopuszczalne 30% powierzchni zdjęcia. Często właśnie przez jedno zdjęcie trzeba wracać w teren.

Tadeusz Siwiński, inspektor terenowy: Zdjęcie ma być dowodem pobytu inspektora w terenie i zgodności uprawy stwierdzonej z deklarowaną. W protokole zaznaczone jest miejsce i kierunek jego wykonania. W przypadku ewentualnej kontroli ze strony Agencji musi być ono zgodne ze stanem faktycznym.



FOT. ARCHIWUM LEVEL

Mariusz Frątczak: Kontrole przeprowadzamy na każdym etapie opracowania. Większość wyłapanych błędów można poprawić kameralnie, ale bywa, że protokół jest zwracany w teren.

● GPS-em WYGODNIEJ NIŻ TACHIMETREM

Radomir Kubak: Każdą działkę trzeba obejść, niezależnie od tego, czy mierzymy ją odbiornikiem GPS, tachimetrem czy taśmą. Okazuje się, że łatwiej jest zmieścić się w tolerancji z GPS-em (jest ona większa) niż z tachimetrem (gdzie wymagania dokładnościowe są wyższe). Dodatkowo ślad GPS-a jest dowodem pobytu inspektora na działce. Im mniej skomplikowany odbiornik, tym lepiej. Inspektorzy terenowi używają głównie turystycznych garminów w cenie 1000-3000 zł. Odbiorniki te już się sprawdziły, są proste w obsłudze, wodoodporne, trwałe. Dokładność pomiaru można podnieść do 1-2 m przez korzystanie z poprawek EGNOS i dodatkowej zewnętrznej antenki. Małych działek, sporo mniejszych od hektara, nie mierzy się GPS-em ze względu na duży błąd względny pomiaru. Dla małych i regularnych najlepsza jest taśma miernicza. Metoda kombinowana przydaje się do działek silnie wydłużonych: długi bok mierzy się GPS-em, krótki – taśmą. W protokole rejestrujemy trzy powierzchnie: deklarowaną, zmierzoną oraz stwierdzoną, a także obwód działki.

● WYPEŁNIANIE WNIOSKÓW NADAL TRUDNE

Radomir Kubak: Wydawało się, że rolnicy powinni skorzystać z doświadczeń

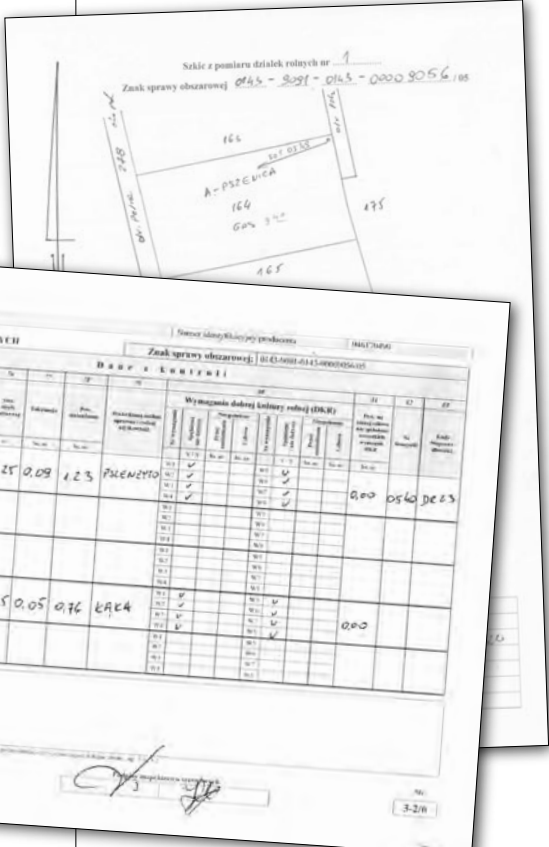
ubiegłorocznych, ale jest gorzej, niż było. Za pierwszym razem podawali wartości powierzchni trochę mniejsze, żeby przypadkiem nie przekroczyć tolerancji. Ponieważ dobrze poszło, to teraz wpisywali wszystko, łącznie z podwórkiem czy ogródkiem.

Tadeusz Siwiński: Z rozmów z rolnikami wynika, że próbowano im narzucić nieprawidłową formę wypełniania wniosku (większość wniosków wypełniają rolnikom urzędnicy w gminie). W okolicach Siedlec radzono ludziom, by zamiast działek rolnych wpisywali ewidencyjne. Z tego wynikają kłopoty przy kontroli w terenie, bo protokół jest przystosowany do działki rolnej. Nie jest to błąd, który dyskwalifikuje wniosek, ale jest sporym utrudnieniem dla kontrolującego.

Radomir Kubak: Rzeczywiście, brakuje jednolitości w doradztwie. W niektórych okolicach wpisują działki ewidencyjne, a w innych łączą w jedną powierzchnię wszystkie działki zajęte tą samą uprawą. Nie ma możliwości wprowadzenia tego do systemu i trzeba pisać elaboraty z wyjaśnieniami.

● DODATKOWE WARUNKI PRZY ONW

Tadeusz Siwiński: Inspektor ma być przyjazny dla rolnika. Niedopuszczalne jest przyjmowanie jakichkolwiek korzy-



ści od rolników, choć niektórzy z nich podejmują próby „przekonania” inspektora. Kontrolujemy 50% działek w gospodarstwie. Jeśli brakuje ponad 3% powierzchni w stosunku do wniosku, to mierzymy wszystkie pozostałe działki. Jeśli całość się zamknie, to rolnik nie ponosi konsekwencji popełnionego nieświadomie błędu (wystarczy, że pomylił sąsiednie działki).

Radomir Kubak: Rolnik nie musi być obecny przy kontroli, chyba że gospodarstwo zgłoszone było do dopłat z tytułu ONW (obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania). Wtedy musi być albo rolnik, albo osoba przez niego upoważniona. Dzwonimy do rolnika nie wcześniej niż 48 h przed kontrolą, żeby nie zdążył wprowadzić zmian. W zespole pomiarowym pracują minimum 2 osoby i tej zasady przestrzegamy. Zwykle jedna osoba wykonuje pomiar, a druga w tym czasie wypełnia protokół.

Tadeusz Siwiński: W przypadku ONW rolnik musi spełnić dodatkowe warunki. Ugór musi być przeorywany raz w roku, żeby chwasty nie rosły, łąki muszą być skoszone i siano zebrane do 31 lipca, na pastwiskach musi być realizowany wypas zwierząt. Nie wolno wypalać traw ani spalać resztek poźniwnych. Na podstawie oświadczenia rolnika o średniorocznym pogłowiu zwierząt oblicza się, ile gospodarstwo wyprodukowało azotu. Jeśli normy na



FOT. KATARZYNA PAKULA-KWIECIŃSKA

Radomir Kubak: Agencja płaci nam za powierzchnię skontrolowaną. Jest ona o 30 tys. ha mniejsza niż w ubiegłym roku, ale protokołów jest o wiele więcej.

jednostkę powierzchni są przekroczone, należy poprosić producenta o informację, co robi z nadwyżką. Ocenie podlega też utrzymanie czystości i porządku w gospodarstwie

Radomir Kubak: Inspektor terenowy pyta również o stosowanie nawozów sztucznych: czy są to środki dozwolone

w naszym kraju, czy są one przechowywane prawidłowo, czy rolnik sam dokonuje oprysków i ma atest na opryskiwacz. A także, czy jest w gospodarstwie woda bieżąca i co się dzieje ze ściekami. Na te wszystkie elementy inspektor musi zwrócić uwagę.

● TYPOWANIE GOSPODARSTW

Mariusz Frątczak: Jedno typowanie ARiMR obejmuje kilka tysięcy gospodarstw. W każdym typowaniu jest kilkadziesiąt zleceń, a w każdym zleceniu – kilkanaście do kilkuset gospodarstw z danego powiatu. Mamy już za sobą 5 typowań, przed nami 6. – ostatnie. Rokowania są niezłe, ponieważ skontrolowaliśmy już 70% powierzchni, natomiast ok. 95% działek. Agencja przekazuje nam producentów w zleceniach, np. 50 producentów w powiatu siedleckiego to jest jedno zlecenie, i takich zleceń jednorazowo otrzymujemy 20-30, w zależności od wielkości partii.

Radomir Kubak: W typowaniach można zaobserwować pewne prawidłowości. Agencja stosuje kilka metod: analizę ryzyka, typowanie losowe, manualne (na podstawie pewnych danych o rolniku). W tym roku sprawdzaliśmy np. wszystkich, którzy w ubiegłym roku mieli nieprawidłowości. Z typowania na typowanie rośnie wielkość gospodarstwa.



FOT. MAREK PUDIO

Tadeusz Siwiński: Zdjęcie ma być dowodem pobytu inspektora w terenie. W protokole zaznaczone jest miejsce i kierunek jego wykonania.

Mariusz Frątczak: Uciążliwe są zlecenia z miast, ponieważ ich mieszkańcy mają gospodarstwa w kilku okolicznych powiatach, ale staramy się grupować je obszarowo. Najgorzej jest z rolnikami z Warszawy, którzy mają gospodarstwa na terenie całej Polski.

• CIEKAWOSTKI Z TERENU

Radomir Kubak: Na pewno w tym roku jest więcej wniosków do skontrolowania niż poprzednio. Zdarzają się wnioski osób trzecich na działki niezgłoszone przez ich gospodarzy. Ale są też podwójne wnioski składane na te same działki. Bywa, że inspektorzy nie są wpuszczani do gospodarstwa albo rolnik nie umie wskazać, gdzie znajduje się dana działka. Albo zaprasza, żeby ponownie przyjechać na kontrolę, bo zdążył już coś poprawić.

Mariusz Frątczak: A pewien rolnik chciał naszą ekipę przejechać traktorem i ludzie musieli się ukryć w lesie, by przeczeekać niebezpieczeństwo.

Tadeusz Siwiński: Umówiłem się z jednym producentem na godz. 10, bo wcześniej nie chciał. Zajeżdżam na pole, a on od 4 rano pracuje kultywatorem i twierdzi, że tu był zasiany owies, ale nie wzeszedł. Informuję go, że w tej sytuacji należało wprowadzić korektę. Na całych 2 ha nie udaje nam się znaleźć ani jednego kłosa owsa! Wynik kontroli był więc negatywny.

Mariusz Frątczak: Z kolei pewna pani zadeklarowała mieszankę, a w terenie okazało się, że był to mieszany... las. Jest to oczywiście celowe wprowadzanie w błąd i liczenie na to, że uda się uniknąć kontroli. Bywa, że już podczas rozmowy telefonicznej rolnik komunikuje, że kontrola nie ma sensu, bo podał dane z sufitu, albo utrzymuje, że nic nie deklarował w tym roku, choć w ARiMR leży jego wniosek. W obu tych przypadkach trzeba i tak pojechać w teren, żeby stwierdzić stan faktyczny. Rolnicy czasami próbują pokazywać nieswoje działki, dlatego do weryfikacji potrzebne są dokumenty ewidencyjne. Do każdego wniosku drukujemy mapy: jedną w skali 1:2000 lub 1:3000 i drugą przeglądową (1:25 000 czy 1:50 000), żeby inspektor trafił. Jednak mieliśmy dwa takie przypadki, że w protokole inspektor napisał, iż nie mógł odnaleźć działki i z tego powodu nie przeprowadził kontroli.

Radomir Kubak: Zdarzają się też problemy z identyfikacją upraw. Inspektor terenowy przyjechał do biura z żółtym krzaczkami i pytaniem, co to za rośliny.

TAKA PRACA

O 9 rano wyruszamy z zespołem inspektorów w teren. W bagażniku statyw, szpadel, gumowce i domiarówka. Na tylnym siedzeniu tachimetr i ręczny odbiornik GPS. W środku kurzu na dobry centymetr. Doświadczonemu inspektorowi terenowemu towarzyszy młody pomiarowy

- do „biegania” z lustrem lub odbiornikiem. Taka praca. Ja będę robił zdjęcia.

Jedziemy na północny wschód od Siedlec. Citroen BX już lata świetności ma za sobą. Po blisko 30 km docieramy do wsi Korczew. Będziemy tu kontrolowali trzy gospodarstwa. Dwa z nich leżą na terenach o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW), tak więc przy kontroli musi być obecny rolnik lub jego pełnomocnik.

Na pierwszy ogień idzie największe z nich. Właścicielem pięciu działek rolnych (pszenica, kukurydza pastewna, trawa na gruntach ornych, pszenżyto, tąka, w sumie ponad 11 ha) jest absolwent SGGW, podający się za kolegę przewodniczącego SLD Wojciecha Olejniczaka. Każda z nich mierzona jest odbiornikiem Garmin GPSMap 76CS. Wynik pozytywny, różnica powierzchni pomierzonej i deklarowanej mieści się w tolerancjach. Jeszcze tylko zdjęcia. W terenie sporządzany jest szkic polowy i wypełniany formularz pomiarowy.

Już na podwórku kontrolerzy spisują protokół, wypełniają formularz ONW. Gospodarz jest dobrze poinformowany i wie, że będzie musiał okazać certyfikat sprawności technicznej opryskiwacza i zaświadczenie ukończenia szkolenia w zakresie stosowania środków ochrony roślin. Zapewnia również, że prowadzi gospodarstwo w dobrej kulturze rolnej. Doznajemy także polskiej gościnności. Kanapki, herbata i zimny napój cytrynowy to miła odmiana po 3 godzinach biegania po rozpalonym polu z pyłem w zębach. Taka praca.

Było miło, ale czas na nas. Drugi gospodarz, a właścicielem gospodyni, mieszka tuż obok. Zabieramy ją do auta i jedziemy w teren. Na szczęście tylko dwie działki, prawie 5,5 ha.

Nic nie wskazuje na to, że na tej większej 4,5-hektarowej, sprawa jest dość skomplikowana. Na jednej działce ewidencyjnej zadeklarowane zostały trzy działki rolne - z pszenicą, mieszanką i ziemniakami. Okazało się jednak, że jest tam też ponad 1,5 ha chaszczki! I zaczęło się! Płacz i zgrzytanie zębów. Bo to współwłasność, że moja część dobrze zadeklarowana, że po co to było składać wniosek do ARiMR... A kontrolerzy nieugięci. Taka praca. Przy wypełnianiu dokumentacji okazało się, że brakuje zaświadczenia o opryskiwaczu. Trzeba było jeździć po wsi, szukać takowego. Stracony czas. I herbaty już nie było.

Ostatnie gospodarstwo zajmuje zaledwie 30 minut. Jedna duża działka z mieszanką (1,96 ha). Krótki pomiar GPS-em, szybko i wypełnienie formularzy - proste, bo działki nie były ONW. Na koniec dniówki pomiarowej zostaliśmy poczęstowani kawą. Łącznie skontrolowaliśmy 18,5 ha, po 12 zł za ha, co daje 222 zł. Na zespół. A na liczniku samochodu 100 km więcej i 100 km bliżej do wymiany zawieszenia. Taka praca.

MAREK PUDŁO



FOT. ARCHIWUM LEVEL



FOT. MAREK PUDŁO

na (rolnik zadeklarował ziola). Nasi pracownicy z wyższym wykształceniem rolniczym też początkowo nie potrafili jej rozpoznać. A to była gryka.

• WIELKA PRACA ZA UMIARKOWANE PIENIĄDZE

Dariusz Dyka, dyrektor naczelny: Lubimy ambitne wyzwania. Cena za usługę kontroli na miejscu jest niższa niż w ubiegłym roku, a pracy jest więcej [w 2004 r. kontrole w Mazowieckiem i Podlaskiem wykonano za 10 mln zł; teraz za tę samą powierzchnię zaoferowano 12 mln zł, ale na dwa lata – przyp. red.]. Cenę zaproponował jeden z konsorcjantów, który w ubiegłym roku wykonywał kontrole w Podlaskiem, gdzie są dużo większe gospodarstwa. Jest to wielki nakład pracy za umiarkowane pieniądze, tym bardziej że zaostżone zostały rygory. Potencjalni wykonawcy, którzy przychodzili do nas na rozmowy, byli zdziwieni, że na każdą działkę trzeba jechać i mierzyć. Agencja dokonuje zapłaty w dwóch etapach: w tym roku i w przyszłym. Nie ukrywam, że liczymy na szybkie pieniądze.

Radomir Kubak: Agencja płaci nam za powierzchnię skontrolowaną. Jest ona o 30 tys. ha mniejsza niż w ubiegłym roku, ale protokołów jest o wiele więcej, bo sprawdza się więcej małych gospodarstw, a każde gospodarstwo to kolejny protokół. Oczywiście lepiej jest jechać na 100-hektarowe gospodarstwo w 5-6 działkach niż te 100 ha zrobić w 100 gospodarstwach. A tak było w pierwszym typowaniu, gdzie z analizy ryzyka wybrano gospodarstwa o powierzchni 1,01 ha, żeby wychwycić tych, którzy nie mają pełnego hektara. Inspektorzy mierzyli wtedy 2-3 gospodarstwa (po 50% działek w każdym), czyli do 2 ha dziennie, a za hektar mają płacone... 12 złotych na zespół. Dlatego wiele firm geodezyjnych w ogóle nie było zainteresowanych udziałem w kampanii.

Mariusz Frątczak: Za gospodarstwa mniejsze od 1 ha Agencja nie płaci (protokół należy wypełnić, ale bez wyjazdu w teren), podobnie jak za działkę zadeklarowaną mniejszą niż 10 arów.

Dariusz Dyka: Średnie gospodarstwo w Mazowieckiem ma ponad 10 ha, a nam na razie wychodzi znacznie poniżej tej wartości. W ubiegłym roku też agencja zaczęła od małych gospodarstw i im bliżej końca, tym były większe. Końcowe rozdania inspektorzy określali bonusami. W ostatnim tygodniu zarobili więcej niż w poprzednich 5 tygodniach.

Mariusz Frątczak: Podstawową bolączką jest rozdrobnienie i niewielka powierzchnia gospodarstw. Często trzeba je mierzyć w całości, bo kontrola 50% wykazuje taką konieczność. Zespołom terenowym musieliśmy zagwarantować pewne pieniądze, bo inaczej nikt by z nami nie podjął współpracy. W związku z tym finansowo na razie wychodzimy na styk. Jeżeli w ostatnim typowaniu trafią do nas duże gospodarstwa, to będzie dobrze. Mamy zagwarantowane 12 tys. gospodarstw (Mazowieckie) i 180 tys. ha (w sumie Mazowieckie i Podlaskie). Pobraliśmy dane

odpowiednio dla: 11 tys. gospodarstw i 143 tys. ha. Na gospodarstwa z 6. typowania i dokończenie tych, których kontrola jest w toku, zostały 3 tygodnie..

Radomir Kubak: Za wszelkie niedociągnięcia grożą duże kary finansowe, np. za niedotrzymanie terminów, dochodzące do 30% wartości kontraktu. Na szczęście dopisuje nam w tym roku pogoda. Wystarczyłyby 2-3 dni deszczu, żeby pokrzyżować terminy. Takiego tempa pracy jeszcze u nas w firmie nie było.

Opracowanie KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA

REKLAMA

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE



„GEOZET” s.j.

ul. Wolność 2A
01-018 Warszawa
www.geozet.infoteren.pl
e-mail: geozet@geozet.infoteren.pl

tel./faks (0 22) 838-41-83
838-69-31
838-65-32
kom. 0601-226-039
0601-784-899

NASZA OFERTA

Niwelatory

BERGER, TOPCON, FREIBERGER, SOKKIA, NIKON



Sprzęt kreślarski

STANDARDGRAPH-MECANORMA,
ROTRING, CASTELL, STAEDTLER, KOH I NOR



Materiały eksploatacyjne

- Papiery i folie światłoczułe
- Materiały kreślarskie
- Materiały do ploterów
- Materiały do kserokopiarów

EURORIDEL, SIHL
FOLEX, SIHL, CANSON
SIHL
POLLUX, COPYLINER



Drobny sprzęt geodezyjny

tyczki, ruletki, łaty, statywy, stojaki do tyczek i łat, szpilki, żabki do łat, podziałki transversalne i katastralne, węgielnice ZEISS, FENEL i krajowe, lustra dalmierze, wykrywacze urządzeń podziemnych, dalmierze, kółka pomiarowe, krzywomierze



Kopiarki

- Światłokopiarki amoniakalne
- Światłokopiarki bezamoniakalne

REGMA, NEOLT
NEOLT



Obcinarki

1,3 i 1,5 m

Autoryzowany serwis

światłokopiarów firmy REGMA i NEOLT

Zamówione towary dostarczamy

transportem własnym, pocztą, PKP,
SERVISCO, SPEDPOL



Najniższe ceny – najwyższa jakość

Sklep czynny w godz. 8-16